Nr 243. Kraków, Czwartek 25 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze numera niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 24 października.

Wiadomość o śmiertelnej chorobie cara nigdzie nie zrobiła tak ogólnego i tak głęboko sięgającego wrażenia, jak we Francyi. Wszystkie dzienniki francuskie, nawet najradykalniejsze, wyrażają w słowach, pełnych pokornego uszanowania, boleść i żal z powodu bliskiego zgonu „wielkiego przyjaciela Francyi“. Żałoba Rosyi — pisze jeden z najpoważniejszych i najumiarkowańszych dzienników, który niezwykle trzeźwo zapatrywał się zawsze na alians rosyjsko-francuski — będzie naszą żałobą, a cała Francya przyłącza się do modłów o wyzdrowienie Aleksandra III. Inne pisma przybierają ton bardziej elegijny; nie mówimy już o prasie pseudo-konserwatywnej tego pokroju, co *Figaro*, *Gaulois* itp., ale *Temps* równą jest przejęty żałobą, co *Journal des Débats*, a nawet dzienniki radykalne i to najskrajniejsze, jak *Justice* p. Clémenceau, nie szczędzą słów dla wynurzenia uczuć głębokiego smutku. Kondolencyjny telegram do carowej, zredagowany w formie nieledwie uniżonej, wysłany został przez stowarzyszenie prasy, obejmujące dziennikarzy, którzyby 24 godzin na ziemi rosyjskiej spędzić nie mogli bez narażenia się na konflikt z policyą.

W każdym razie wszystkie te objawy, świadczące o poruszeniu, jakie ogarnęło całe społeczeństwo, zasługują na bliższą uwagę, jako rzeczywiście wyjątkowe i niespodziewane. Niełatwo bowiem zrozumieć, w jaki sposób najzaciętsi republikanie, którzy całe życie walczą z ideą monarchiczną, a dla własnego domu panującego mają tylko słowa wzgardy lub ironii, mogą bez sprzeniewierzenia się swym zasadom i przekonaniom sławić najdespotyczniejszego w świecie monarchę, który jest uosobieniem najskrajniejszej politycznej i religijnej reakcyi. Nie wątpiąc o szczerości tych polityków i dziennikarzy, trzeba im zarzucić co najmniej niekonsekwencyę, albo też uwierzyć, że dobro kraju i przyszłość ojczyzny wyżej stawią, niżeli republikańsko-demokratyczne doktryny, a ponieważ w ich mniemaniu Aleksander III był szczerym i bezinteresownym przyjacielem Francyi i oddał jej nieoszacowane usługi w stosunkach międzynarodowych, przeto możliwość jego rychłego zgonu napełnia ich smutkiem i niepokojem.

Jakkolwiek przymierze francusko-rosyjskie — jeżeli w ogólności przymierze to istnieje — jest kombinacyą nienaturalną i z tego powodu trwałych podstaw nie posiada, to przecież zaprzeczyć się nie da, że Francya ma pewne obowiązki wdzięczności dla Aleksandra III. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Bismarck czyhał jedynie na sposobność, aby Francyę nową wojną na zawsze ubezwładnić i że od wykonania tego zamiaru powstrzymała go głównie obawa interwencyi rosyjskiej. Niezgrabna i brutalna polityka eks-kanclerza dała carowi możność odegrania roli arbitra Europy, uczyniła Rosyę na jakiś czas punktem środkowym wielkich dyplomatycznych zabiegów i wyprowadziła Francyę z jej politycznego odosobnienia. Zwłaszcza ten ostatni skutek intryg Bismarcka był dla niego najmniej spodziewany i zapewne najprzykrzejszy. Car, przyjmując uroczyście eskadrę francuską w Kronsztadzie, wysyłając do prezydenta Rzeczypospolitej telegramy niezwykle serdeczne, zezwalając wreszcie na wycieczkę oficerów swojej marynarki do Paryża, objawił w sposób niedwuznaczny swoje przyjazne usposobienie dla Francyi i chęć zbliżenia się do tego państwa. To zbliżenie było wprawdzie natury dość platonicznej, a nadsekwańscy republikanie nadaremnie oczekują dotychczas traktatu, któryby wkładał na Rosyę jakieś pozytywne zobowiązania, ale już sama forma demonstracyj francusko-rosyjskich zwróciła uwagę Europy, budząc domysł, że są one tylko wstępem dalszej wspólnej akcyi obu mocarstw. Francya stała się odrazu czynnikiem poważnym i mogła zająć w koncercie europejskim stanowisko, należne jej przeszłości i jej znaczeniu. Te moralne następstwa francuskich sympatyj Aleksandra III wystarczyły zupełnie, aby mu zjednać we Francyi popularność, jaką w tym kraju nie cieszył się chyba żaden monarcha od czasów Henryka IV. Wrażliwy lud francuski stworzył sobie legendę o osobistych uczuciach cara ku Francyi i jest dlatego tak zaniepokojony wiadomością o nieuchronnym jego zgonie. Powstaje bowiem niepewność co do przyszłości. W państwie takiem, jak Rosya, gdzie wola monarchy jest rozstrzygająca w kwestyach wewnętrznej i zewnętrznej polityki, zmiana panującego może spowodować zupełny przewrót stosunków. Francuzi nie wiedzą, czy carewicz żywi wobec nich te same uczucia, co jego ojciec, a opierając wszystkie swoje nadzieje na indywidualnem usposobieniu Aleksandra III, obawiają się, że z chwilą jego śmierci ich wyrachowania staną się złudzeniami.

Wątłe są oczywiście podstawy kombinacyj międzynarodowych, zawisłych tak wyłącznie od jednego człowieka i bardzo być może, że upokorzenia, które wolna, republikańska Francya dobrowolnie sobie zadaje wobec Rosyi, zupełnie się nie opłacą. Być może, że z tych dziwnych zabiegów pozostanie tylko przykre wspomnienie narodu wielkiego i swobodnego, który padał na twarz u stóp tronu despotycznego samowładcy.

Crispi a socyalizm.

Sędziwy Francesco Crispi zgotował światu ogromną niespodziankę. Podczas gdy w Berlinie od kilku miesięcy na radach ministrów i w dziennikach roztrząsają środki zaradcze przeciwko dążnościom przewrotu, a cesarz Wilhelm każdą przemowę kończy wezwaniem do wspólnej obrony religii, obyczaju i porządku, prezes gabinetu włoskiego po cichu przygotował walny zamach na frakcyę socyalistyczną. Gdyby do podobnego środka uciekł się gabinet konserwatywny, powstałaby straszna wrzawa. Dobieranoby najdosadniejszych wyrazów, aby potępiać „wsteczne“ dążności takiego konserwatywnego męża stanu, wytykanoby mu zupełny brak szacunku dla swobód publicznych, skłonność do naruszania konstytucyi, zuchwałe stawanie w poprzek dążnościom „ludu“ itd. itd.! Prawdziwe szczęście, że właśnie Crispi użył tego energicznego środka. Bo chociaż od niedawna wiemy, że prezes gabinetu włoskiego wierzy w Boga, chociaż niedawno temu zbliżył się nawet wprost do Kościoła, uświęcając przed ołtarzem ślub cywilny, zawarty przed 20 laty, i chociaż sławną mowę neapolitańską 10 września b. r. zakończył hasłem: „Z Bogiem i królem dla ojczyzny“ — to przecież trudno będzie zaliczyć Crispiego do konserwatystów i wykluczyć go z rzędu ministrów liberalnych i postępowych, chyba żeby ogłoszono ateizm jako znamienną i nieodzowną cechę liberalizmu i postępowości! Ten więc ongi czerwony, a teraz przynajmniej bardzo liberalny Crispi, wystąpił do walki z socyalizmem w sposób bardziej stanowczy, niż którykolwiek inny rząd konstytucyjny.

Dekrety rządu włoskiego z d. 22 października otwierają nową fazę w walce z żywiołami socyalnego przewrotu. Dotąd zbyt troskliwie rozróżniano pomiędzy anarchistami a socyalistami. Nie bacząc na to, że choć w odmiennych celach, jedni jak drudzy dążą do całkowitego przewrotu historycznego ustroju społecznego, uznawano tylko obowiązek stłumienia ruchu anarchicznego, ponieważ on używał środków gwałtu, a nie przypisywano sobie prawa zgniecenia socyalizmu, który wrzekomo działa legalnymi środkami, za pomocą stowarzyszeń, prasy, wyborów itd. Jeżeli jednak pewien cel jest sam w sobie zdrożny, sprzeczny z prawem przyrodzonem i z samemi podstawami historycznego ustroju ludzkiego, natenczas nawet środki formalnie legalne, którymi dążymy do takiego celu, tracą charakter legalności. Najlegalniejsze środki tracą charakter legalności, jeżeli ich nadużywamy ku osiągnięciu zdrożnych celów. W takim razie: „*c'est la légalitè qui tue.*“ Skoro zatem przewrót historycznego ustroju społecznego, a mianowicie religii, własności, rodziny, monarchii tworzy główny cel socyalizmu, nie ulega wątpliwości, że wszelkie wrzekomo legalne środki, używane ku osiągnięciu tego celu, stają się nieprawnymi i że przeto obrońcy ładu historycznego nietylko mają prawo, lecz są nawet zobowiązani pozbawić żywioły przewrotu tych środków agitacyi. Na tych motywach opierały się ustawy wyjątkowe, wprowadzone przed 10 laty w Niemczech i w dolnej Austryi, z nich także wynikły dekrety rządu włoskiego z 22 b. m.

Ustawy wyjątkowe, wprowadzone przed kilku miesiącami, równocześnie w Hiszpanii, Włoszech i Francyi przeciwko anarchistom, nie wywołały w tak zwanej opinii publicznej głośniejszych protestów. Cały szereg ohydnych zbrodni, które się wydarzały w ostatnich latach, przybrały na początku r. b. znamiona epidemii morderstwa, a w zabójstwie prezydenta Carnota dosięgły swego zenitu, i najszersze warstwy ludności przekonały o potrzebie surowej represyi. Nawet socyaliści, nie szczerze, nie z uczuć humanitarnych, lecz przez zręczność taktyczną wypierali się zbrodni swych bliźniąt anarchicznych i nie zwalczali stanowczo zarządzonych przeciwko tymże środków wyjątkowych.

Co ważniejsza, środki te dopisały. Od trzech miesięcy anarchizm stracił ów charakter epidemii zabójstwa, w którym występował przed ustawami wyjątkowemi. Wprawdzie jeszcze sporadycznie pękają bomby, rzucane ręką anarchistów, którzy niewątpliwie w swych kryjówkach wyznają tę samą dziką nienawiść do historycznego ustroju społecznego i tę samą namiętną żądzę zburzenia go, ale ustała gorąca i skuteczna propaganda czynu, która przedtem odbywała się za białego dnia i groziła zupełną domoralizacyą mas. Środki wyjątkowe, mianowicie rozwiązanie wszystkich kółek anarchicznych, przytłumianie wszystkich dzienników anarchicznych, odesłanie przestępców anarchicznych przed zwykłe trybunały, zamiast przed sądy przysięgłych, wreszcie tak zwane *domicilio coatto*, dozwalające władzom włoskim wyprawiać anarchistów *brevi manu* na odległą wyspę,— wywiązywały się w trzech państwach zachodnich należycie ze swego zadania. Jeżeli zaś wskutek tych ustaw wyjątkowych niemal nagle upadła propaganda anarchiczna, a zwłaszcza nastała przerwa w seryi zbrodniczych zamachów, fakt ten pomyślny *ex post* stwierdza słuszność zdania, że suggestya dziennikarska, podżegania klubowe, tak niebezpieczne zwłaszcza dla młodzieży słabego umysłu, a gorącego serca, *à la* Caserio, tudzież nadzieja wyroku łagodnego albo przynajmniej głośnego występu oratorskiego przed trybunałem, o wiele znaczniej przyczyniały się do krzewienia anarchizmu, niż rzekome niedogodności i niesprawiedliwości historycznego ustroju społecznego!

Oczywiście skuteczność środków wyjątkowych względem anarchizmu zachęciła Crispiego do zastosowania podobnych środków do socyalizmu. Pod pewnym względem socyalizm jest ruchem, może nawet niebezpieczniejszym od anarchizmu. Nietylko dlatego, że anarchizm ostatecznie nie posiada ani tyle dziesiątek wyznawców, ile tysięcy stronników liczy obóz socyalistyczny, lecz przedewszystkiem dlatego, że pierwszemu pomimo wszelkich kółek brakowało ścisłej organizacyi (wręcz sprzecznej z samą naturą anarchizmu), gdy przeciwnie stronnictwo socyalistyczne co do ścisłej organizacyi i zbliżonej do skrajnego despotyzmu karności, znacznie przewyższa wszystkie inne stronnictwa polityczne. Pozwolić takiemu stronnictwu nadużywać tych wszystkich swobód konstytucyjnych, które służą do zapewnienia racyonalnemu ustrojowi społecznemu szerokich podstaw, a nie powinny służyć do jego podkopania, byłoby największym błędem, wręcz sprzeciwiałoby się obowiązkom szczerych obrońców porządku publicznego. Jeżeli więc prawo asocyacyi, zakładania stowarzyszeń, klubów i kółek, stało się dla rewolucyi socyalnej wygodnym środkiem propagandy, nie pozostaje nic innego, jak odebrać jej ten środek. W ojczyznie spisków, takie dozwolone stowarzyszenia aż nadto łatwo zamieniają się w ognisko takiej propagandy. Nikt o tem nie wie lepiej, jak były uczeń Mazziniego i towarzysz broni Garibaldego — Francesco Crispi! W każdym razie trzeba przypuścić, że ruch socyalistyczny we Włoszech, choć mniej głośny, niż w Niemczech, Francyi i Belgii, przybrał bardzo zatrważające rozmiary, skoro rząd włoski uciekł się do tak doraźnego środka, jakim jest rozwiązanie naraz wszystkich stowarzyszeń socyalistycznych i... pokrewnych!

Formalnie pomiędzy tem rozporządzeniem a środkami użytymi przeciwko anarchistom, zachodzi ta ważna różnica, że ustawy przeciw anarchistom zostały uchwalone (niemal jednomyślnie) przez parlament włoski, gdy rozporządzenie z 22 października Crispi wydał na własną odpowiedzialność. Prezes gabinetu wprawdzie nie otrzymał od parlamentu swego pełnomocnictwa, owych *pieni poteri*, których był zażądał na początku b. r., zwłaszcza celem przeprowadzenia reformy administracyi i oszczędności w budżecie, ale p. Crispi *de facto* poczuwa się do obowiązku wykonywania pewnego rodzaju dyktatury, która to instytucya, specyalnie rzymska, nieraz ocaliła w dawnych wiekach państwo. Czuje on bardzo żywo niebezpieczeństwo, grożące krajowi od przewrotu społecznego. Na wiosnę, podczas obrad nad ustawami wyjątkowemi, p. Crispi w parlamencie zapewniał, że będą one użyte jedynie przeciwko anarchistom, nie zaś także przeciw socyalistom. Od tego czasu widocznie przekonał się, że nie wystarcza wytępienie pierwszych, zwłaszcza, że we Włoszech i tak wązka granica pomiędzy anarchizmem a socyalizmem, w praktyce jeszcze częściej znika niż w innych krajach. Bądź co bądź, prezes gabinetu włoskiego niewątpliwie zebrał zawczasu odpowiedni materyał dowodowy, aby wobec parlamentu usprawiedliwić swe rozporządzenia z 22 października i uzyskać ich zatwierdzenie.

Tymczasem akt rozwiązania w całych Włoszech wszystkich stowarzyszeń socyalistycznych, odegrał się w sposób nieco teatralny, z tajemniczością, przypominającą taktykę wenecyańską, nagle, niespodzianie, bez wszelkiej zapowiedzi, od południa do 7 godziny wieczorem, ale odbył się z doskonałą precyzyą, tak że zaskoczona nagle frakcya socyalistyczna, nigdzie nie miała czasu zdobyć się na opór, ani nawet na demonstracyę. Oczywiście przy tej sposobności zabrano spisy członków, a nadto, jak zapewniają wczorajsze urzędowe depesze rzymskie, mnóstwo kompromitujących listów, które wzbogacą materyał dowodowy rządu.

Zapewne i w tym razie znajdą się sentymentalni kazuiści, gotowi roztrząsać gruntownie pytanie, czy ten zamach Crispiego zgadza się też z wolnością? Niedawno temu sławny Hiszpan Castelar w rozmowie z Leonem XIII zauważył, że „socyalizm jest grobem wszelkiej wolności.“ Zdanie to podzielać będą rozważniejsi politycy włoscy i uznają, iż akt, spełniony celem zwalczenia socyalizmu, nie może się sprzeciwiać wolności.

Przegląd polityczny.

W politycznych kołach berlińskich utrzymuje się pogłoska, że w sprawie projektów, jakie mają być przedłożone parlamentowi, nastąpiło w łonie gabinetu porozumienie w myśl życzeń kanclerza Capriviego; rząd postanowił unikać konfliktu z parlamentem i nie doprowadzać do rozwiązania Izby. Większość ministrów oświadczyła się za zdaniem Capriviego; nie należy zatem oczekiwać ustaw wyjątkowych przeciwko anarchistom, lecz jedynie odpowiednich zmian w kodeksie karnym. Hr. Eulenburg ze swoją opinią pozostał w mniejszości. Stanowisko Capriviego po ostatniej radzie ministrów uchodzić może za silniejsze, niż kiedykolwiek.

W niedzielę wieczorem rozpoczęły się we Frankfurcie nad Menem na przedmieściu Bornheim obrady socyalistycznego wiecu. Obszerna sala oberży „Pod białą lilią“ była wspaniale przyozdobioną w zieleń i czerwone chorągwie. Od czerwonego tła ściany odbijał jaskrawo białemi głoskami wypisany napis: „Proletaryusze wszystkich krajów gromadźcie się!“ W pośrodku jednej z bocznych ścian znajdował się olbrzymi obraz olejny, przedstawiający ostatnią rozpaczliwą walkę dzisiejszego społeczeństwa. U spodu jego widnieje wiersz Schillera: *Das Alte stürzt, Es ändert sich die Zeit, Und neues Leben blüht aus den Ruinen!*

Przedmieście Bornheim jest oddalone od głównej ulicy Frankfurtu, Zeil, o 20 minut drogi koleją konną. Rzesze całe zaległy drogę, wiodącą do tego przedmieścia. Obszerna sala „Pod białą lilią“ przed rozpoczęciem zebrania już była pełną po same brzegi, tak że wiele osób wcale nie dostało miejsca i musiało powracać do domu. Frankfurcki związek socyalistyczny śpiewaków „Lassalia“ odśpiewał na wstępie jakąś pieśń uroczystościową, poczem deputowany Brühn, jako przewodniczący komitetu, zagaił posiedzenie. Mowca zaznaczył, że już po dwakroć odbywały się we Frankfurcie kongresy robotnicze, od r. 1884 wybrano z Frankfurtu posła socyalistycznego do parlamentu, któremu przeciwnicy mimo największych zabiegów ze swej strony nie zdołają nigdy odebrać mandatu. Frankfurccy towarzysze będą zawsze wysoko trzymali sztandar socyalnej demokracyi, zaczepki przeciwników zaś rozbijać się będą jak fala o skałę.

Wśród grzmiących oklasków wstąpił na mownicę dep. Liebknecht: „Towarzysze i towarzyszki! Frankfurcki towarzysz, który mówił przedemną, już wspomniał, że Frankfurt jest historycznem miastem dla socyalnej demokracyi. Tutaj we Frankfurcie odbywały się najzaciętsze walki mieszczaństwa przeciwko reakcyi, tutaj Lassale wygłosił w r. 1863 jedną z najznakomitszych mów swoich, na podstawie której założono pierwszy związek robotniczy. Wkrótce potem w roku 1864 we wrześniu utworzył Marx z Lassalem międzynarodowe stowarzyszenie robotników. Przez długi czas były dla siebie obydwie organizacye obcemi, a nawet nieprzychylnemi. Na zjeździe w Norymberdze r. 1868 uchwalili niemieccy robotnicy zbliżenie się do międzynarodowego stowarzyszenia. Na kongresie w Eisenach 1869 roku dokonało się to połączenie, ale niemieccy robotnicy zawsze jeszcze dzielili sie na dwa obozy. Wreszcie w 1875 roku na kongresie w Gocie połączył się niemiecki proletaryat na dobre. Ta łączność wywołała cały szereg prześladowań, aż ostatecznie przed 16-tu laty, dnia 21 października 1878 roku, wydano znaną ustawę wyjątkową, przez którą społeczeństwo mieszczańskie ogłosiło swoje bankructwo. Dowiodło ono tą ustawą, że nie może walczyć rozsądkiem przeciw socyalnej demokracyi i że dlatego musi uciekać się do gwałtów. Związki socyalno-demokratyczne i prasa socyalno-demokratyczna zostały jednym zamachem zniszczone, tysiące istnień zmarnowano, jednakże socyalna-demokracya stała się pod panowaniem tej ustawy jednem z najpotężniejszych stronnictw w Niemczech. Podjęła ona walkę z mężem, który po Napoleonie I największą posiadał potęgę w bieżącem stuleciu. Socyalna-demokracya nie ustąpiła ani na krok, dzisiaj jest potężniejszą, aniżeli kiedykolwiek, a Bismarck, człowiek, z którym wystąpiła do walki, oddawna należy do przeszłości. Znowu nadciągają chmury gromowe w Berlinie przeciw socyalnej-demokracyi, znowu obmyślają ustawę wyjątkową przeciwko niej. Społeczeństwo

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(8) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Po odejściu kapitanowej wyszła ciocia Hermina do przedpokoju, zamknęła drzwi od kredensu, a przeszedłszy po salonie, patrząc, czy tam kogo niema, zjawiła się przed zdumioną Idą w buduarze.

Na jej twarzy grały nerwy, ruchy jej były gorączkowe. Czoło zmarszczyło się jakby od jakiej myśli poważnej, a usta usiłowały uśmiechać się, chociaż do tego uśmiechu nie przywykły.

— Ido, Ido! — zawołała, chwytając jej rękę — gdybyś wiedziała, co ci mam do powiedzenia... gdybyś przeczuła tę wielką tajemnicę, która dotąd spoczywa za tą kwarantanną...

Tu wskazała na szereg białych jak perły — sztucznych zębów, poczem, zniżając głos mówiła dalej:

— Ale tobie wszystkiego nie powiem... powiedzieć nie mogę...

— Dlaczego ciociu?

— Bo... masz słabe nerwy, a... zbytnia radość mogłaby ci zaszkodzić.

— Więc to wesoła nowina? — podjęła młoda wdowa, a szafirowe jej oczy wybiegły gdzieś w dal, jakby tam czegoś szukały.

Ciocia Hermina patrzyła z uwagą na nią. Patrzyła w jej szafirowe oczy, jakby z nich coś chciała wyczytać, patrzyła na te usta wilgotne, na wpół rozwarte, jakby się czegoś, co z nich wyjść miało, obawiała, patrzyła na ten blady rumieniec, z którym tak uroczo wyglądała. Pociągnęła ją za rękę do sofy, na której obie usiadły.

— Wstęp ten do wesołej nowiny zaczyna mnie trwożyć — rzekła Ida z nieokreślonym uśmiechem.

— Bądź spokojna. Pozory tego, cobym ci powiedziała, mogłyby wzbudzić u ciebie pewne obawy, ale wierz mi, że grunt jest piękny i szlachetny.

— To mnie już męczy.

— Dowiedz się więc, że odszukałam dawną złotą żyłę!

— Złotą żyłę?

— Tę rękę niewidomą, a dla nas tak dobroczynną przez kilka lat ostatnich! Milczysz?

— Nie rozumiem.

— Przypomnij sobie jeszcze za życia Ottona te złe języki, które nam naszego szczęścia zazdrościły, a które w końcu sprowadziły tak smutną katastrofę... wszak o tem wiedziałaś?

— Mówiono... że Otton grał szczęśliwie w karty.

— Rzucono nawet na niego kalumnię. On jednak ani szczęśliwie, ani nieszczęśliwie nie grał w karty, a dochody jego płynęły ze źródła, którego grunt był piękny, szlachetny, patryotyczny!

— Patryotyczny? — podjęła hrabina Ida — wszyscy jesteśmy patryotami.

— Starszy nasz ród hrabiów *von und zu Hohenest* miał w dawnych dziejach wielkie zasługi.

— Więc za te dawne zasługi...

— Dawne zasługi przodków wkładają i na potomnych tę same obowiązki, które tamci tak chlubnie spełnili.

— Był w ostatniej wojnie i walczył dzielnie pod Paryżem. Dzisiaj zaś...

— Dzisiaj walczy się także, ale inną bronią — walczy się o wielkie, zjednoczone państwo.

Hrabina Ida patrzyła zamyślona na perski dywan. Szumnie wygłoszone nazwisko jej męża, które i ona dzisiaj nosiła uderzyło w ukrytą strunę próżności kobiecej. Hrabina Hohenest mogła być z tego dumną.

Nie mogła tylko pojąć, jaki cel miała mieć owa ręka niewidoma, tak hojnie sypiąca na nią dobrodziejstwa. Dawało się to jeszcze wytłómaczyć, gdy żył jej mąż. Potomek wysokiego rodu, którego przodkowie zasługi mieli w dziejach niemieckich, mógł z niewidomej dla niej ręki pobierać pewne datki, które urok starego rodu podtrzymać miały z zasad czysto monarchicznych, jakie wyznawał dzisiejszy władca wielkiego, zjednoczonego narodu. Wiedziała nawet, że mąż jej miał otrzymać jakiś wyższy urząd, do czego jednak nie przyszło. Nie mogła jednak pojąć, z jakich powodów miała się i dla niej otworzyć ta ręka dobroczynna, która widocznie przez cały rok żałoby była się dla niej zamknęła.

Ta myśl ostatnia zrodziła w niej zapytanie:

— Dlaczegóż przez cały rok mojej żałoby ta hojna ręka o nas zapomniała? Jeżeli nie dla mnie, to dla cioci, która to samo co mój mąż nosi nazwisko, powinna była być otwartą?

Hrabina Hermina Hohenest uśmiechnęła się dyplomatycznie.

— Nie znasz moja Ido owych dróg, jakiemi niektóre reczy zwykły chadzać w sferach wyższych. Nawet w urzędach zwykłych wydarza się, że wdowa po urzędniku niejaki czas jest bez pensyi, zanim różnym formalnościom zadość się stanie. Kaucya po kasyerze rządowym, leży nieraz długie lata, zanim sprawdziwszy wszystkie rachunki kasy, zwrócą ją wdowie.

— Przecież to z nami niema żadnej styczności.

— Mówiłam tylko dla przykładu.

Nastąpiło dłuższe milczenie. Hrabina Ida patrzyła na złotem przetykane tapetety ściany, a długie, chude palce cioci Herminy biegały po arabeskach sofy, jakby tam czegoś z niepokojem szukały.

— Czy ta niewidoma ręka nie upokarza mnie? — zapytała nagle, jakby zbudzona ze snu Ida.

— Ta ręka otwiera się dla mnie — odpowiedziała szybko ciocia Hermina, której twarz wyglądała w tej chwili starszą niż zwykle.

— Tylko dla cioci? — zdziwiona, zawołała Ida.

— Dla mnie i dla ciebie — szybko odparła ciocia Hermina — bo ja zawsze będę przy tobie i z tobą, choćbyś nawet zaszczytne nazwisko nieboszczyka na inne zamienić chciała.

— Nie mów mi ciociu w tej chwili o tem.

— Mówię ci to na każdy wypadek.

Przyciągnęła rozmarzoną Idę do siebie.

— A teraz uściskaj mnie — mówiła dalej z gorączką — bo wiele trudu, pracy... no, kabał i pasyansów mnie to kosztowało, zanim do celu dotarłam. Trzeba lokatorom wymówić te trzy pokoje, któreśmy im odnajęli, trzeba wszystko odświeżyć i odnowić, a jutro pójdziemy do magazynów, abyś z tej rocznej żałoby mogła się wyłonić złotoskrzydlnym motylem. Dawnym przyjaciołom trzeba porobić wizyty, a mam nadzieję, że i nowych sporo przybędzie.

Ucałowała zamyślone czoło Idy i zadzwoniła na służącego, aby przyniósł lampę.

W buduarze było już ciemno.

VIII.

Kawiarnia Bauera był to lokal imponujący, do którego ze wszech stron o szarej godzinie ściągali się goście, spragnieni dzienników wieczornych, pogadanki politycznej, słowem, owej atmosfery kawiarnianej, która jak narkotyk upaja na parę godzin.

Przy zbiegu dwóch głównych arteryj miasta, Friedrichstrasse i Unter den Linden, walczą jej jasne okna z jednej strony z elektrycznem światłem łukowych latarni, z drugiej strony z czarodziejskiem oświetleniem, prowadzącem do pasażu „Panopticum.“ Dwóch odźwiernych otwiera gościom jedne drzwi do sali na dole tym, którzy tytoniu nie palą, a drugie do galeryi, obiegającej w koło tej sali dla palących.

Imponujące jest wnętrze tego lokalu. Setki płomyków elektrycznych w kształcie różnorakich arabesków oświecają *al giorno* obszerny dolny salon. Ściany tego salonu składają się z olbrzymich płócien znakomitych malarzy, z których jedne przedstawiają dzieje biblijne, inne dzieje Germanii.

Sala ta natłoczona jest gośćmi obojej płci. Przy kawie, czekoladzie lub herbacie toczą się głośne i ciche rozmowy, odzywają się dzwonki i nawoływania służby. Na wysokości pierwszego piętra obiega po ścianach galerya, przeznaczona dla tych, którzy tytoń palą. Osłoniona w wyższej połowie obłokami dymu, przedstawia w świetle elektrycznem ową mityczną „Walhalle“, w której przebywają bogowie i duchy bohaterów.

Na tę galeryę weszli dwaj nasi znajomi z błękitnemi kwiatkami w butonierkach. Zasiedli przy stoliku, który stał przy oknie frontowym, zkąd mogli oni dobrze obserwować cały czarodziejski lokal.

Całą ich uwagę zwróciła rozmowa, tocząca się głośno przy sąsiednim stoliku.

Było ich trzech. Jeden chudy, z twarzą wyrazistą, drugi niski, krępy, z nosem trochę zarumienionym, a trzeci stał co do wzrostu i tuszy w pośrodku, a wyrazem twarzy przypominał swych obrońców, którzy przed kratkami sądu bronią obwinionych.

Mówiono o wyborach do parlamentu, które właśnie w tym czasie odbyć się miały, jak to rozlepione na murach afisze zapowiadały.

Mówiono o kandydatach. Jeden chciał tego, inny drugiego, a każdy z nich obliczał szansę swego ulubieńca politycznego według życzeń swoich.

— Gdybym chciał być kandydatem — ozwał się długi i chudy — szedłbym o zakład, że za trzy dni figurować będę na liście wybrańców narodu.

— Nietrudnoby to przyszło panu baronowi — odpowiedział towarzysz przeciętny — a mając stosunki z wyższem towarzystwem i z bankami, miałbyś pan pod ręką ów *nervus rerum*, który nawet w polityce wielką rolę odgrywa. Zresztą przyjaciele i znajomi wyższych i bogatych sfer

mieszczańskie nie jest zdolne nauczyć się czegośkolwiek z dziejów. Jeszcze mu nie wystarcza dotychczasowa porażka, jaką poniosło przez pierwszą ustawę anty-socyalistyczną, raz jeszcze chce spróbować środków przemocy. Cokolwiekby obmyśliwano ku zniszczeniu socyalnej-demokracyi, ona z litościwym uśmiechem spogląda na wszystkie te zabiegi przeciwników, którzy za pomocą gwałtu pragną ratować się od zagłady. Wszystkie te środki atoli nie powstrzymają zwycięskiego pochodu socyalnej-demokracyi. Będzie ona walczyła mimo prześladowań dalej, w przeświadczeniu, że robotnicy całego świata cywilizowanego są wiernymi towarzyszami broni i tem samem jest ona niepokonaną."

Watykański korespondent *Polit. Corr.* pisze z Rzymu pod datą dnia 22 b. m.: Okoliczność, że armeńsko-katolicki patryarcha w Konstantynopolu msgr. Azarian nie mógł pojechać do Rzymu dla wzięcia udziału w naradach nad zjednoczeniem odszczepieńczych wschodnich kościołów z Kościołem rzymsko-katolickim, sprawiła wrażenie nietylko w kościelnych, lecz także i we wszystkich politycznych kołach. Uważałem przeto za stosowne zasięgnąć w kompetentnem miejscu informacyi co do powodu nieobecności msgra Azariana na tych konferencyach. Według wiadomości, jakich mi udzielono, sułtan nie zakazał w sposób formalny i oficyalny patryarsze podróży do Rzymu. Msgr. Azarian powołany jednak został do Yldiz-Kiosku, gdzie mu wytłómaczono, że ze względu na niezadowolenie, jakie w pewnych kołach panuje z powodu dążeń Papieża, zmierzających do połączenia Kościoła wschodniego z katolickim, byłoby politycznie roztropniej, gdyby patryarcha w danej chwili pozostał w Konstantynopolu; rząd turecki sam przez się wcale nie patrzy krzywem okiem na te dążenia, lecz przeciwnie, okazywał zawsze jaknajwiększą życzliwość katolickiemu Kościołowi i żyjących w Turcyi katolików uważał za wiernych i dobrych poddanych sułtana. Nie wszystkie jednak mocarstwa, interesowane na wschodzie podzielają ten szeroki i pełen tolerancyi pogląd sułtana Abdul Hamida, a to lub owo z pomiędzy nich nieprzyjemnie jest dotknięte zamiarami Papieskimi co do zjednoczenia obu kościołów. Z powyższych zupełnie pewnych informacyj wynika wyraźnie, że ze strony dyplomatycznej czynione były w Konstantynopolu usiłowania, ażeby przeszkodzić podróży msgra. Azariana; jak się okazuje, przynajmniej dotychczas usiłowania te uwieńczone są powodzeniem. Turecki rząd nie chciał jednak w oficyalny sposób ustępować życzeniom, wymierzonym przeciwko planom papieskim i dlatego do patryarchów syryjskiego i melchickiego nie wystosował — jak sobie tego widocznie życzono — pisemnego zakazu podróży do Rzymu. Armeńsko-katolickiemu patryarsze jednak, którego siedziba jest w Konstantynopolu, zakomunikowano ustnie nasuwające się co do tej podróży wątpliwości, wskutek czego msgr. Azarian nie opuścił stolicy tureckiej.

Pułurzędowy belgradzki dziennik *Zakonitost* ogłasza prawdopodobną listę przyszłych ministrów, w razie gdyby król Aleksander powierzył Nikołajewiczowi misyę rekonstrukcyi gabinetu. Nikołajewicz obejmie prezydyum i sprawy wewnętrzne; Vukaszin Petrowicz finanse; obecny minister oświaty Andra Georgiewicz, sprawiedliwość; prof. szkoły wyższej Ljuba Kowaczewicz, postępowiec, oświatę; szef sekcyi Żiwko Angelicz, również postępowiec, handel. Na dotychczasowych stanowiskach pozostaną minister spraw zagranicznych Lozanicz, minister robót publicznych Zdrawkowicz i minister wojny Pawłowicz. Tak więc zasadnicza zmiana polegać będzie na tem, że obu dzisiejszych liberalnych członków gabinetu Andonowicza i Jowanowicza zastąpią postępowcy.

Korespondencya „Czasu."

Poznań 23 października.

(*) Już dawno żadna publikacya w sprawie polskiej nie zrobiła takiego wrażenia, jak broszura prof. Delbrücka p. t.: *Die Polenfrage*. Cały szereg pism niemieckich broszura ta albo nawróciła, albo zachwiała w przekonaniach antypolskich, a osłabiła przedewszystkiem wrażenie najnowszej hecy antypolskiej. Nie będę powtarzał treści tej znakomitej broszury, bo nie trudno spotkać się w pismach polskich z jej tłómaczeniem lub streszczeniem. Zaznaczywszy tylko, że w broszurze tej prof. Delbrück zupełnie przekonywująco powołał nietylko do porządku potworną w cywilizowanem państwie kolonizacyę i jeszcze potworniejszy system szkolny, stwierdzam, że w końcu dochodzi do postulatu, żeby posłowie polscy w ten, czy ów sposób odpowiedzieli na cesarską mowę toruńską, zapewniając, że Polacy są dobrymi poddanymi cesarza, obywatelami prawidłowymi państwa pruskiego. Nie przesądzam najzupełniej, czy posłowie nasi znajdą się w potrzebie usłuchania rady szan. profesora. A jeżeliby się na nią zgodzić mieli, przypuszczać należy, że musieliby mieć powody, może nie dla wszystkich jasne, ale zupełnie wystarczające na wytłómaczenie takiego kroku. My laikowie, zdala stojący od głównego maneżu politycznego, nie możemy osądzić, o ile taki lub owaki krok może być właściwym i musimy posłom pozostawić swobodę działania przy odpowiedzialności. Zdaje nam się jednak, że kwestya, poruszona przez p. Delbrücka, nie będzie zbyt naglącą. My nietylko słowem, ale i czynem tyle razy już stwierdziliśmy, że się czujemy obywatelami państwa, poddanymi wiernymi, że zapytać się godzi, ileż razy i w jakich formach jeszcze to samo powtarzać mamy? Czyny nasze z zastrzeżeniem wszelkiej swobody obywatelskiej i konstytucyjnej, jak nie stawały, tak nie staną słowom naszym dotychczasowym na przeszkodzie. Sam prof. Delbrück zaś przypuszcza, że nie wszyscy nowym słowom uwierzą, jak nie uwierzyli tylu poprzednim. Pocóż się więc narażać bez naglącej potrzeby na nowe kominki nieprzejednanych? Kto chce wierzyć w naszą lojalność, niech wierzy; kto nie chce, niech da pokój; przekonywać go słowy nowemi nie będziemy, bo nawet będąc o niej przekonany, jeszczeby typowy anty-Polak zmyślał, że nie wierzy, tak dalece już dziś każdy najmniejszy Bismarczek zna się na praktykach dyplomacyi. Wprawdzie oświadczenie takie nie byłoby wystósowane do wszystkich, a najmniej do szowinizmu niemieckiego w najrozmaitszych jego odmianach, ale i tak mogłoby w skutkach okazać się zbytecznem. Oświadczenia nasze dotychczasowe przyjęła opinia z lekceważeniem, choć nas także tylokrotnie do nich prowokowano. Ani nam przez myśl nie przychodzi twierdzić, że prof. Delbrück miałby także być prowokatorem, ale życzenie jego, żeby z powodu owego oświadczenia przyszło chociażby do zerwania solidarności, nie może nas zachwycać. Czy tak, czy owak, dla Niemców z rozbratu takiego byłaby zawsze korzyść, dla nas zawsze strata. Najzjadliwsi nieprzyjaciele nasi i zarazem pana Delbrücka, także niczego innego nie pragną, jak tylko coraz większego rozdwojenia naszego. — Bardzo też słusznie zauważył on, że wszystkie szowinistyczne pisma niemieckie, bez różnicy odcieni, popierają najmocniej nie ugodową, lecz opozycyjną część społeczeństwa, a to w tej nadziei, że z opozycyą zwycięzką w walce międzypolskiej, ogołoconą faktycznie z duchownej i świeckiej inteligencyi, łatwiej sobie poradzą, jak z całym zastępem wypróbowanej i doświadczonej inteligencyi polskiej. Wszak to już dziś *beim Glase Bier* opozycyjni działacze polscy ze swymi patronami niemieckimi układają plany podkopania i zniweczenia w społeczeństwie polskiem nietylko wpływu duchownych, ale i owych mecenasów, konsyliarzy i t. p. inteligentów, słowem całej inteligencyi polskiej. Ci niemieccy patronowie polskiego ruchu opozycyjnego pragną przedewszystkiem, żeby w miejsce dotychczasowych posłów wybrani zostali sami ludzie, nienależący do inteligencyi, bo wtedy niedoświadczonych i nieznających tradycyi politycznej, wodziliby sami, jakby chcieli. Ludowi naszemu strasznie się podobają pochlebstwa niemieckie i dziś już w swej nieświadomości płyną pod wiatrem pragnień naszych najgorszych nieprzyjaciół. Ale im się z czasem oczy otworzą.

Dziwimy się także, że prof. Delbrück stawia postulat swój, bez względu na to, iż przecież wedle konwenansowego kodeksu politycznego, w dzisiejszych czasach oświadczenia i przyrzeczenia nikogo nie obowiązują, a mianowicie też mocniejszych wobec słabszych, z czego słabsi dedukują i dla siebie to samo prawo. Jest dziś po interviewie ostatnim, ogłoszonym w *Berl. Börsen Courier* i *N. fr. Presse*, pewnikiem, że w sprawie szkolnej inne dano oświadczenie i inne przyrzeczenie, a zupełnie inaczej je wykonano, co dało powód gospodarzowi interviewenta uskarżać się na wywiedzenie w pole.

Gdzie takie rzeczy zachodzić mogą i to z mocniejszej strony, w trakcie spraw ugodowych, tam musi ustać ochota nawet do oświadczeń takich, jakich wymaga prof. Delbrück. W każdym razie przed wyjaśnieniem należytem tej sprawy, kroki nasze w pożądanym kierunku niełatwo znajdą przyspieszenie. (W tej sprawie zastrzegamy sobie zabrać głos w osobnym artykule. *Przyp. Red.*).

X. Arcybiskup przez cztery tygodnie bawił w swej stolicy gnieźnieńskiej, zajęty ważnemi sprawami kościelnemi. Raz tylko w tym czasie na kilka godzin zjechał do Poznania, otrzymawszy powiadomienie, że minister Bosse, bawiący w Poznaniu, pragnie mu złożyć uszanowanie. Wizyta ta, wśród hecy antypolskiej, mocno zaniepokoiła niemiecki szowinizm tutejszy, który w kombinacyach swych doszedł do tego nonsensu, że minister po to tylko był u arcypasterza, żeby mu jako wytłómaczenie mowy cesarskiej w Toruniu przynieść także ostre *verbum regium*. Jakie to śmieszne a zuchwałe! Okropnie też korciło niemieckie pisma tutejsze, że polskie gazety milczkiem zbyły tę wizytę, nie popełniając żadnej niedyskrecyi, Niemcom tak pożądanej.

Tutejszy bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki-Potocki i Sp. sprawozdanie swe roczne takim zaopatrzył wstępem: „Bolesną nader stratę ponieśliśmy w roku ubiegłym przez śmierć współfirmowego naszego ś. p. Mieczysława Łyskowskiego, współzałożyciela instytucyi naszej i od czasu jej istnienia bez przerwy przez lat 23 niestrudzonego nigdy w pracy kierownika. Niemniej straciliśmy przez śmierć długoletniego, nader gorliwego i nam życzliwego członka i zarazem referenta rady nadzorczej, ś. p. Władysława Zakrzewskiego. Rezultat działalności naszej w roku minionym nie był niestety pomyślnym. Liche ceny na zboże i ciągły tychże spadek niekorzystnie odbiły się na interesie naszym zbożowym, przeważnie zaś na syropiarni naszej Wronieckiej, która niedość że w roku ubiegłym skutkiem niebywałej depresyi cen na fabrykaty kartoflowe, z korzyścią pracować nie mogła, bo przejęła jeszcze z roku zaprzeszłego znaczne remanenta po wysokich cenach, a następnie takowe po niebywale niskich zbywać była zmuszoną. To też fabryka Wroniecka nietylko żadnego nie przyniosła nam zysku, lecz wykazała znaczny niedobór m. 25.362·64. Przewyżkę dochodów naszych, po pokryciu tej straty, użyjemy na skonsolidowanie interesu, czyniąc różne odpisy w sumie m. 31.394·79; drobną resztę zysków m. 208·90 przenosimy na rok przyszły, od udzielenia zaś dywidendy za rok 1893/94 odstępujemy."

KRONIKA.

Kraków 24 października.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent ministrów ks. Windischgrätz przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

— **Z Uniwersytetu.** P. Wincenty Aleksander Dołęga Eminowicz, rodem z Krakowa, otrzymał dzisiaj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Ofiara na doświadczenia lekarskie z surowicą krwi.** Komisya kontrolująca wydziału wielkiego krakowskiej Kasy Oszczędności uchwaliła na odbytem wczoraj posiedzeniu przedstawić wydziałowi wielkiemu wniosek o udzielenie kwoty 500 złr. na sprowadzenie do Krakowa i dokonanie doświadczeń z surowicą krwi, tak zwanem „serum," środkiem antidyfterycznym, wynalezionym przez Dra Behringa. Doświadczenia dokonane będą prawdopodobnie w szpitalu św. Ludwika dla dzieci i w tym celu nastąpi bliższe porozumienie z dyrektorem szpitala prof. Drem M. L. Jakubowskim.

— **Budowa szkoły realnej.** W piątek dnia 26 b. m. odbędzie się przy ul. Studenckiej, na placu, gdzie ma stanąć gmach szkoły realnej, komisya magistratualna w celu rozpatrzenia z właścicielami sąsiednich domów planów na budowę rzeczonej szkoły. Na miejscu poczyniono już wszelkie przygotowania do budowy i zwieziono materyał budowlany.

— **W kościele św. Mikołaja** na Wesołej odbył się wczoraj ślub panny Stefanii Pieniążkówny, najstarszej córki prof. Czesława Pieniążka, z p. Mayerhoferem, porucznikiem żandarmeryi, pełniącym służbę w Koeniggrätzu. Na chórze przygrywała muzyka wojskowa, a uczniowie szkoły realnej śpiewali „Veni Creator" i „Ave Maria," oraz utrzymywali porządek w przepełnionej świątyni. Dowód to wzajemnej miłości uczniów do profesora i profesora do uczniów. Z powodu żałoby, ślub odbył się ściśle w gronie najbliższej rodziny. Wśród niej byli: szambelan pułkownik Pieniążek, wiceprezydent Karol Pieniążek, Dr Przemysław Pieniążek, radca Trzaskowski, Dr Żuławski, wszyscy z żonami i liczny orszak innych członków obu kojarzących się rodzin. Nowożeńcy otrzymali około 100 telegramów z kraju, z Wiednia i z zagranicy, a między nimi od hr. Anny Potockiej, od hr. Józefów Potockich z Rymanowa, od hr. Cecylii Reyowej, a JE. X. Biskup Łobos nadesłał telegraficzne błogosławieństwo arcypasterskie. Młoda para udaje się do Czech.

— **Przypominamy,** że wieczorek Tow. muzycznego odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m. w sali Saskiej. Początek o godz. 7½ wieczór. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego od godz. 12—1 i od 5—6 po południu, a w dzień wieczorku przy kasie w sali Saskiej.

— **Koncert.** W piątek dnia 26 bm., jak donosiliśmy, odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert Heleny Krzyżanowskiej, pianistki i kompozytorki. — Program jest następujący: H. Krzyżanowska: Sonata (I. Allegro vivace, II. Largo, III. Tempo di Menuetto, IV. Presto). Mendelsohn: Au bord du Gange E. Bach: Studio. Saint-Säens: Morceau de Concert. H. Krzyżanowska: a) Gavotte, b) Romance, c) Valse Balet. Chopin: Nocturne. H. Krzyżanowska: Mazur. Meyerbeer Liszt: Schiller-Marche.

Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Fortepian Blüthnera ze składu p. Gabryelskiej. — Biletów nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Ze Stowarzyszenia nauczycielek.** Piąty z kolei odczyt, w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy św. Tomasza l. 8, odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 6 popołudniu. Tytuł odczytu: Wycieczka na Łysą Górę — wspomnienie z ubiegłych wakacyj, wypowie p. Julia Grynfeltt.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 10 b. m. zatwierdził wybór adwokata krajowego Dra Emila Adelmanna na prezesa i notaryusza, Gustawa Klemensiewicza na zastępcę prezesa Rady pow. w Myślenicach.

— **Mianowania.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posady oficyałów przy tymże sądzie krajowym wyższym: Maksymilianowi Köhlerowi, zarządcy więzień sądu obwodowego w Wadowicach i Aleksandrowi Jaroszewskiemu, kanceliście sądu kraj. w Krakowie.

— **Pani Helena Modrzejewska** przybyła onegdaj do Lwowa. Na dworcu kolei powitali znakomitą artystkę artyści sceny lwowskiej z dyrektorem Przybylskim na czele, który wręczył pani Modrzejewskiej prześliczny bukiet. Pani Modrzejewska zamieszkała w hotelu „Imperial." Wraz ze znakomitą artystką przybył także jej mąż p. Karol Chłapowski.

— **X. Dr Józef Bilczewski,** prof. uniwersytetu lwowskiego, otrzymawszy z Ministeryum wyznań i oświaty urlop na zimowe półrocze, wyjechał w celach naukowych do Włoch.

— **Ślub.** Wczoraj o godzinie 10 zrana odbył się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub Edgara hr. Henckel-Donnersmarcka, porucznika pułku huzarów pruskich z księżniczką Karlą Windischgrätz, córką JE. ks. Ludwika Windischgrätza, komendanta korpusu. Aktu ślubnego dopełnił X. biskup Dessewffy, krewny rodziny panny młodej. Ślub odbył się w obecności niezwykle licznego grona członków obu kojarzących się domów. Po obrzędzie ślubnym wygłosił X. biskup Dessewffy przemowę do nowozaślubionych, poczem odbyła się wzruszająca tradycyjna ceremonia żegnania i błogosławienia panny młodej przez wszystkich starszych członków rodziny. Obrzęd ślubny trwał blisko godzinę. Kościół OO. Jezuitów wspaniale był przyozdobiony drogocennymi kobiercami i kwiatami. W nawie świątyni zgromadził się w komplecie cały świat lwowski, zasyłając życzenia pannie młodej. Wśród licznego grona zgromadzonych zwracała uwagę obecność arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów. Następnie w apartamentach pałacu namiestnikowskiego podejmowali dostojni rodzice panny młodej gości weselnych. W śniadaniu tem wzięło udział około sto osób.

Wspaniałe upominki ślubne otrzymała panna młoda. Arcyksięstwo Leopoldowie Salvatorowie ofiarowali prześliczny kosz kwiatów, wykonany w zakładzie ogrodniczym pp. Kaczyńskiego i Wolińskiego. W tymże zakładzie wykonane też zostały liczne bukiety, ofiarowane przez korpusy oficerskie pułków lwowskiej załogi, a mianowicie sztabu jeneralnego, 22 pułku obrony krajowej, 55 i 80 p. p., pułku artyleryi, domu inwalidów itd. Córki lekarzy sztabowych ofiarowały kosz kwiatów w kształcie muszli, (wykonany w pracowni ogrodniczej p. Klimowicza); 30 p. p. dał wazę bukietową, oficerowie obrony krajowej ofiarowali wspaniały bukiet, do którego manszet wykonany został w pracowni modniarskiej p. M. Maysenhälter. Hafty na wstęgach bukietowych wykończone zostały w lwowskiej pracowni p. Mittigowej.

Państwo młodzi wyjechali wczoraj do dóbr Edgara hr. Henckela-Donnersmarck na Górnym Szlązku.

— **Ajent w Rzymie do spraw duchownych rzymsko-katolickich.** *Prawit. Wiestnik* donosi: „Zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych asesor kolegialny Salviani, mianowany został na mocy najwyższego zezwolenia z d. 9 września b. r. ajentem do spraw duchownych rzymsko-katolickich w Rzymie od daty 21 września b. r."

— **Składki centowe.** W dniu 13 b. m. odbyło się w domu pani Ulanowskiej 16-te rozbicie puszek składkowych na restauracyę Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: Panie: prof. Brzezińska, Ciechanowska, Hildowa, Estreicher, Kasparek, Kaufman, Kruszyńska, Łopuszańska, Majewska, Mayerberg, Meixnerowa, Mendelsburg Róża, prof. Miklaszewska, Pietraszkiewicz, Pińko, hr. Pusłowska, Rosnerowa, Rosnerówna, Rychłowska, Szczepańska, hr. Szembekowa, Talowska, Walentowicz, Żebrawska.

Panowie: Bartynowski, Broszkiewicz (ogrzewalnia kolei państwowej), Drożdziewicz z Sambora, Gettlich, Günther Władysław, Konopiński, Lang, prof. Piekosiński, Potkańscy, hr. Pusłowski, Rotter, Seweryn, prof. Ulanowski, p. X.

Apteki, sklepy, handle i rozmaite instytucye: Akademia Umiejętności, Angelus, Angelus z Krynicy, Anczyc, Armatowicz, Armółowicz, Bank galicyjski, Bank hipoteczny, Bazar krajowy, Bazes, Biasioń, Biblioteka Jagiel., Bilewscy, Bojarski, Borowiecki, Bujański, Ciechanowski, Czaplicki, Cużydło, Czyński, Droguerya ulica Karmelicka, Eile, Feintuch, Fenz, Fischer (A—B), Fischer (C—D), Friedlein, Froncz, Fuchs, Gebethner, Gliniecki, Glixelli, Głowacka, Gralewski handel win, Gralewski apteka, Grigar, Grosse, Halski, Hanak, Hawełka, Herliczka, Hochstim Bank, L. Hochstim, Hoffmann, Ihnatowicz, Jakubowski i Jarra, Kaspar i Bochnak, Kasa oszczędności miasta Krakowa: Bieliński, Srokowski, Krzykowski, Kowalski Stefan, Kasa podatkowa, Kłosiński, Knoreck, Knowiakowski, Kolloros, Kondolewicz, Kosz, Kraiński, Kretschmer, Kroo i Blankstein, Krzyżanowski, Kulczyński, Kurkiewicz, Lesikowki, Leśniowski, Liebeskind, Malik, Markus, Maurizio, Mehl, Mendelsburg, Mika, Miłkowski, Neuwerth, Niemojowski, Niesiołowski, Niewiarowski, Nowiński, Otowski, Poznański, Przybylski, Raczyński, Redyk, Rehman, Roszkowski, Rudnicki, Schulz, Schulz Andrzej, Spółka wydawnicza, Stowarzyszenie stolarzy, Suski, Szafrański, Towarzystwo handlowe, Trafika główna, Trauczyński, Urban, Wenzel, Werner, Wójcicki, Wojciechowski, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz, Zimler, Zwoliński.

Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, tudzież gotówkę, którą jej nadesłali pp.: Stanisławowa Teisseyre z Tarnopola 20 złr. 54 ct., Stanisławowa Strzyżewska zebrane w Żegiestowie 3 złr. 28 ct., Klementyna Grodzicka z Prokocimia 37 złr. z puszek: swojej, Niegolewskiego z Monachium, Borzęckiego, Grabowskiego, Trzeciaka, Wojtycha, Wołkowińskiego, Zielińskiego, Gorzkowskiej i dawnej Resursy; pani M. z Kijowa 10 złr., p. Michał Zosel z Wiednia 12 złr., p. Walery Łoziński ze Lwowa 2 złr. 15 ct., p. Marya Schmalz z Jaworzna 6 złr. 73 ct., z puszek górników z kopalni Rudolfa i Heleny, gminy Ciężkowice, poczty, apteki i pp.: Kamińskiej, Kenner, Dubiela, Schatanka, Sidełki, T. R., Dendeérów, p. Minnicki z Jasła 9 złr. 3 ct., pani Stefania Kępliczowa z Sarnek Górnych 6 złr., Stacya kolei Bogumiłowice 6 złr. 28 ct., pp. Blaimowie ze Lwowa 5 złr. 25 ct., p. Józefa Rylska z Pisarzowic 25 złr. z puszek: swojej, X. Hańskiego z Charklowy, p. Augusta Rylskiego; Pensyonat Dra Ebersa w Krynicy 14 złr. 6 ct., p. Kielawa apt. w Samborze 3 złr., Bukowczyk i Milewski sklep w Samborze 3 złr., p. Ostapińska ze Stanisławowa 31 złr. 10 ct., Antoni Bahr z Radymna 9 złr. 60 ct., p. Rylska Józefa z poczty w Rymanowie 3 złr. 52 ct., p. Filipina Bronkowa z Mielca 10 złr. 8 ct., za pośrednictwem p. Świderskiej wieś T. z dalszych stron 5 rubli, Zosia i Ewunia 6 rubli, czyli razem 14 złr. 63 ct., p. Przybylska 2 złr., p. Szumlańska z wystawy i rozbicia puszek w swoim domu 83 złr. 56 ct., Pensyonat p. Burzyńskiej w Krynicy 14 złr. 38 ct., Franciszek Orzelski z Kałusza 12 złr. 60 ct., Zygmunt Du Vall ze składek w domu 2 złr., pani Pieniążkowa Karolowa 11 złr. 76 ct.

Ogólna suma składki wynosi 617 złr. 73 ct., razem z poprzedniemi 10.664 złr. 79 ct., która złożoną została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 29 października b. r. między godziną 4—8 popołudniu w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej L. 15.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 b. m.: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach Shakespeare'a.

W piątek 26 b. m.: *Stu djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

W sobotę 27 b. m.: *Druga żona* (The seconde Mss Tanqueray), dramat w 4 aktach A. W. Pinero (nowość).

W niedzielę 28 b. m.: *Daniszewy* komedya w 4 aktach Dumasa syna

— Dnia 23 października deszcz, wieczorem wypogodziło się; termometr od +13·4 spadł na +4·4 Cels. Barometr podniósł się wysoko; o godz. 7 rano dnia 24 października stan jego był 747·8 mm., termometru +3·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 25 października: św. Kryspina i Kryspiana.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych odbyło się dnia 16 b. m. Zebranie zagaił przewodniczący Dr Paszkowski. Następnie złożył Dr Prażmowski, naczelny dyrektor, sprawozdanie dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok administracyjny 1893/4. Wspomniawszy o klęskach, jakie dotknęły ludność rolniczą naszego kraju w roku ubiegłym i o zastoju w handlu naszym wewnętrznym, przeszedł następnie do trudności, jakich nastręczyło Związkowi cofnięcie przez administracyę dochodów miejskich, zezwolenia na utrzymywanie składów *transito* w mieście. W dalszym ciągu przedstawił cyfrowo postęp rozwoju instytucyi. Kapitał udziałowy wzrósł w ubiegłym roku administracyjnym do kwoty 39.363 złr. 74 ct., t. j. o 17.569 złr. 74 cnt.; to znaczne powiększenie kapitału udziałowego zawdzięczyć należy przedewszystkiem Bankowi krajowemu, który przystąpił z udziałem 10.000 złr. W pierwszym roku administracyjnym wynosił obrót kasowy 261.327 złr. 37 ct., w roku ubiegłym dosięgnął kwoty 564.997 złr. 60 cent. Sprzedaż towarów, która w pierwszym roku wynosiła 104.600 złr., czyli w przecięciu na miesiąc 7.471 złr. 43 ct., podniosła się w roku zeszłym do 263.156 złr. 23 ct., czyli w przecięciu miesięcznem okrągło 18.800 złr., wzrosła zatem blisko o 152% w porównaniu do roku poprzedniego. — W tym samym stosunku jednak, co sprzedaż towarów, wzrosły także koszta administracyjne; — w pierwszym roku wynosiły koszta te 5.710 złr. 28 ct., za rok ostatni 13.467 złr. 56 ct., podniosły się zatem przeszło o 153%. Znaczne powiększenie się kosztów administracyjnych tłómaczy się głównie potrzebą utrzymywania podwójnych magazynów i liczniejszego personalu administracyjnego i ekspedycyjnego. Czysty zysk za rok ubiegły przedstawia kwotę 3.615 złr. 17 cent. Wynik zamknięcia rachunkowego można zatem uważać za zupełnie zadowalniający, lokacya kapitałów w Związku handlowym zapewnia już dzisiaj właścicielom należyte ich oprocentowanie.

Związek handlowy wpłynął i wpływa ciągle na obniżanie się ceny towarów. Odparł sprawozdawca zarzuty miejscowych kupców, jakoby Związek cenami swojemi odbierał im całą klientelę i przez to byt ich podkopywał. Sprzedaż detailiczna nie przekroczyła w roku ubiegłym kwoty 30.000 złr.; ubytek ten, rozdzielony na kilkudziesięciu kupców chrześciańskich krakowskich, nie może zaważyć na szali ich egzystencyi. Wzrost odbiorców hurtownych nawet z najodleglejszych stron kraju naszego, jakimi są powiaty brodzki, tarnopolski, skałacki, przemyślański, ciągle się wzmaga. Korzyści, jakie kraj przez rzetelną obsługę Związku odnosi, ujawniają się najwyraźniej w handlu nawozami sztucznymi, który za wpływem Związku wszedł już na lepsze tory i przestaje być polem, na którem wyzysk i oszustwo do niedawna bez przeszkód gospodarowały. W dalszym ciągu wspomniał sprawozdawca o udziale Związku w wystawie krajowej i o udzieleniu Związkowi osobnego medalu zasługi za pożyteczną działalność.

W końcu przemówienia swego poświęcił sprawozdawca gorące słowa uznania pp. Zygmuntowi Jałbrzykowskiemu i Edwardowi Wojnarowiczowi, którzy w ciągu ubiegłego roku z godności swych, jako dyrektorowie Związku, ustąpili. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić pisemne gorące podziękowanie pp. Jałbrzykowskiemu i Wojnarowiczowi.

Imieniem Rady nadzorczej Dr Stefczyk zaznaczył, że czynności Rady nadzorczej były bardzo ułatwione z uwagi, że dyrekcya działa zawsze w zgodnem porozumieniu z Radą i przedstawił zarządzenia Rady, mające na celu rozwój instytucyi.

Na wniosek X. Wróbla uchwalono zapraszać na posiedzenia Rady te zarządy powiatowe Towarzystwa Kółek rolniczych, w których powiatach przynajmniej 5 Kółek rolniczych jest członkami Związku.

Z kolei przedstawił p. Bolesław Antoniewicz w imieniu komisyi kontrolującej sprawozdanie, w którem przedstawił cyfrowo stosunek przychodu i rozchodu między rokiem administracyjnym 1892/3 a 1893/4. Zarządowi jednogłośnie uchwalono absolutoryum.

W końcu uchwalono: a) 30% czystego zysku przeznaczyć do funduszu żelaznego; b) przyznać dyrektorowi Drowi Prażmowskiemu tantyemę w ogólnej kwocie 400 złr.; c) jako remuneracyę dla funkcyonaryuszów Związku kwotę 200 złr. do rozporządzenia dyrekcyi; d) członkom Związku wypłacić za rok ubiegły 5% dywidendy; e) pozostałą resztę przenieść na rachunek roku przyszłego na pokrycie możliwych strat.

Z porządku dziennego zdał Dr Stefczyk sprawę z czynności Rady nadzorczej w sprawie uchwał na ostatniem walnem zebraniu Radzie nadzorczej przekazanych; z uchwał tych tylko sprawa otwarcia handlu maszynami i narzędziami rolniczemi na razie byłaby do przeprowadzenia, chociaż nie zaraz; Rada nadzorcza równie jak dyrekcya gorąco sprawą tą się zajmuje. Inne projekty uznała Rada na razie za niewykonalne. Do komisyi kontrolującej na rok administracyjny 1894/5 wybrano pp. Lippomana, Antoniewicza i Kudasiewicza; do Rady nadzorczej p. Wojnarowicza.

---

prędzejby się zgodzili na pana, niżeli na mieszczanina, który ma fabrykę gwoździ stalowych.

— W tej sferze nie próbowałbym szczęścia — odpowiedział baron z grymasem na ustach — znalazłbym tam wielu rywali, a jeszcze więcej zawiści. Udałbym się do ludu, do tych niewidzialnych w dzień powszedni robotników, którzy w niedzielę po Thiergartenie spacerują.

— Jakto, do poczciwych rzemieślników? — podjął niski, z twarzą zadowoloną towarzysz — ci pana wcale nie znają.

— Miałbym głównie na widoku tych poczciwych robotników, którzy, przepasani siwym fartuchem, pchają przed sobą taczkę życia. Dla tych nazwiska nie trzeba, tylko słów wiele obiecujących, haseł, które im serce drażnią, a nędzę ich obiecują przemienić w pałace dostatków. Na ten lep pójdą wszyscy.

Wyjął hawańskie cygaro, i zapalił je z wprawą prawdziwego dżentelmana.

— Nazwisko pana możeby mu w tej roli przeszkadzało — zauważył towarzysz ni długi, ni chudy.

— Czy sądzisz pan — odpowiedział baron, wydmuchując dym na pękatego mieszczanina — że najstosowniejszy do tej roli byłby adwokat? Mógłby im zaraz ofiarować swoją kancelaryę (Unter den Linden Nr 27) do procesów *contra plus possidentes!*

Adwokat pogładził bakenbardy i uśmiechnął się.

— Byłby to hazard — odpowiedział — bo po skończonym mandacie poselskim mogliby mi zburzyć kancelaryę za karę, żem obietnicy nie dotrzymał. Pana barona taka obietnica nie obowiązuje, bo rola jego byłaby tylko rodzajem sportu politycznego, jaki dzisiaj w różnych krajach rówieśnicy jego uprawiają. Wszak na czele anarchistów stoi książę, a radykali francuscy ubóstwiają markiza!

Rozśmiał się donośnie baron.

— To tylko dowodzi, że ludzie wyższej sfery trzymają z postępem, że prądom czasu nietylko się nie opierają, ale nawet stają na ich czele!

— Dowodzi to także ich krwi rycerskiej, która zawsze w dziejach ludzkości przodowała — zauważył adwokat z nieokreślonym uśmiechem.

— Jeżeli my walczymy — rzekł mieszczanin — to stać nas także i na wodzów naszej sprawy.

— Ależ baron nie chce walczyć za waszą sprawę — wtrącił adwokat — ale przeciw wam, bo chce mandatu od zwykłych robotników, którzy nieprzyjaźnie patrzą na wasze kamienice.

— Socyaliści i anarchiści! — krzyknął z oburzeniem kamienicznik i uderzył pięścią o stół.

— Tak, tak — wycedził przez zęby baron — „trema Bizantia"!

Mieszczanin uczuł lekki dreszcz w plecach i podejrzliwie spojrzał na barona. Adwokat gotował się do obrony jednego i drugiego.

— Są żarty — rzekł mieszczanin przytłumionym głosem — którymi igrać nie można. Nasze kamienice, a nawet pałace z herbową tarczą na bramie, stoją dziś na wulkanie. Nie wiem, czy w suterenach tej kawiarni nie radzą właśnie w tej chwili podziemne duchy nad dynamitem!

Rzekłszy to, ściągnął nogi pod siebie, aby być jak najdalej od tych suteren. Baron puszczał kółka z dymu.

— Poruszyliśmy temat, niewłaściwy do rozmowy w lokalu publicznym — zauważył adwokat — bo może nam się dostać od wyznawców albo przeciwników tych nowych prądów. Zostawmy to gustom.

— I kandydatom przy wyborach do parlamentu.

Politycy kawiarniani przeszli do innych tematów pogadanki, a nasi dwaj znajomi, wypiwszy herbatę, zebrali się do wyjścia. Odźwierny galeryi otworzył im drzwi i ukłonił się nisko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 października. Do *Polit. Corresp.* piszą z Konstantynopola: Święty synod ekumenicznego patryarchatu na jednem z ostatnich posiedzeń roztrząsał encyklikę Leona XIII o zjednoczeniu kościołów wschodnich z Kościołem rzymsko-katolickim. Przedmiotem obrad było pytanie, jakie stanowisko ma zająć ekumeniczny patryarchat wobec dążeń Kuryi papieskiej. Po burzliwej dyskusyi zgodzono się na to, że patryarcha powinien do wszystkich eparchii wystosować list pasterski, w którym wystąpi przeciwko zjednoczeniu obu kościołów, jakiego pragnie Papież, oraz przestrzeże wiernych grecko-prawosławnego kościoła przed propagandą katolicką. Redakcyę tego listu pasterskiego powierzono uchodzącemu za uczonego teologa metropolicie z Methyme, monsignorowi Nikephorusowi.

Wiedeń 24 października. Król Aleksander serbski powraca do Belgradu w dniu jutrzejszym.

Paryż 24 października. Pomiędzy francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Hanotaux a hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych Moretem toczą się rokowania w sprawie polityczno-handlowego *modus vivendi* między Francyą a Hiszpanią. Przebieg rokowań napotyka na niemałe trudności ze względu na okoliczność, że zarówno w francuskiem jak i w hiszpańskiem ciele prawodawczem większość posłów usposobiona jest protekcyonistycznie.

Rzym 24 października. Jenerał Baratieri donosi z koloni Erytrejskiej, że w połowie listopada oczekiwać należy ataku 30.000 derwiszów na Kassalę. Jenerał pewny jest, że atak zakończy się klęską derwiszów, którzy są bardzo źle uzbrojeni. Kassala jest dobrze oszańcowana; broni jej 5000 ludzi wybornie zorganizowanych.

Petersburg 24 października. Ministerstwo oświaty zamierza zaprowadzić powszechny obowiązek szkolny na razie w czterech południowo-rosyjskich guberniach. Zaprowadzenie obowiązku szkolnego w całem państwie pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszta.

Belgrad 24 października. Dziennik *Male Novine* ogłasza sensacyjny artykuł o Bułgaryi. Według informacyj serbskiego dziennika, należy oczekiwać w Bułgaryi burzliwych wypadków, ponieważ partya rusofilska bierze górę i lada dzień wprowadzi na porządek dzienny kwestyę dynastyczną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 października. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odpowiadał minister Bacquehem na kilka interpelacyj, a między temi na interpelacyę Kaftana, w sprawie rozwiązania czesko-żydowskiego stowarzyszenia narodowego w Pradze. Minister oświadczył, że stowarzyszenie zostało rozwiązane, gdyż wbrew statutom zajmowało się polityką. Na interpelacyę Tuczka w sprawie zakazu obchodzenia uroczystości czeskich gimnastyków w Bernie, odpowiedział minister, że uroczystość miała na celu polityczno narodową demonstracyę, a tem samem byłaby przekroczeniem zakresu działania, określonego statutem.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya nad projektem kodeksu karnego.

Dep. Abrahamowicz podnosi, że parlament austryacki, który tak troszczy się o należyte zorganizowanie sił wojennych państwa, powinien także postarać się o prawne bezpieczeństwo wewnątrz kraju za pomocą dobrego kodeksu karnego. Kodeks z r. 1803 jest niewystarczający. Mowca roztrząsa specyalne postanowienia o lichwie, wyzyskiwaniu najemników i politycznych przestępstwach, które mymagają reformy, oraz broni nowego projektu przeciwko zarzutowi reakcyjności, podniesionemu przez Slavika. (Żywe oklaski).

Minister sprawiedliwości zabiera głos.

Wiedeń 24 października. Komisya budżetowa obradowała dzisiaj nad sprawą funduszów, potrzebnych dla uzyskania surowicy leczniczej. Minister Bacquehem zawiadomił komisyę, że w wiedeńskim instytucie weterynarskim od 14 dni odbywają się szczepienia w celu otrzymania tego środka. W razie pomyślnego wyniku leczenia surowicą, rząd postara się o otrzymanie tego środka na większą skalę.

Wiedeń 24 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Notaryusz w Wojniczu Dr. Stanisław Bartmann, przeniesiony został do Dąbrowy.

Wiedeń 24 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował jenerał-majora Becknordenau jeneralnym inspektorem inżynieryi i powierzył czynności jeneralnego inżyniera budowy jenerał-majorowi Woot.

Cesarz udzielił inspektorowi artyleryi wałowej, jenerał porucznikowi Weiglowi, z powodu jego przejścia w stan spoczynku, charakter jenerała broni *ad honores* i jenerał-porucznikowi Bordolo z tego samego powodu charakter jenerała broni i order żelaznej korony II klasy.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nowe, od d. 1 stycznia 1895 r. wchodzące w życie rozporządzenie dla sztabu inżynieryi, budownictwa wojskowego, wojskowych inżynierów budowy i personalu pomocniczego dla budownictwa wojskowego.

Cesarz udzielił Zia baszy, z powodu jego odwołania z Wiednia, wielką wstęgę orderu św. Szczepana. *Polit. Corresp.* dowiaduje się, że Zia basza w najbliższym czasie obejmuje posadę w Paryżu, a następcą jego w Wiedniu będzie dotychczasowy ambasador turecki w Teheranie Ghali bey.

Wiedeń 24 października. Król serbski odwiedził wczoraj po południu Kalnoky'ego i nie zastał go w domu. W ciągu dnia odwiedził też król akredytowanych w Wiedniu ambasadorów.

Tryest 24 października. Według ostatnich wiadomości urzędowych z Pirano, panuje tam zupełny spokój.

Nürschau 24-go października. W Nürschau (w Czechach, pow. pilzneński) eksplodował w jednym z domów nabój dynamitowy. W domu tym mieszkali: inżynier górniczy Pekno z szybu „Franciszek,“ należącego do Towarzystwa przemysłu żelaznego w Pradze, starszy sztygar Mika z szybu „Łazarz“ i starszy sztygar Kuchimka z szybu „Grimm“ z cechu górniczego „Pankracy“. Dom doznał lekkiego uszkodzenia. Okna są po części zdruzgotane, drzwi wyrwane z zawias.

Buda-Peszt 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej Izby poselskiej dep. Pasmandy zapytał ministra spraw wewnętrznych, czy wiadomo mu o krążących pogłoskach, jakoby w najbliższym czasie miało nastąpić rozwiązanie parlamentu. Minister Hieronymi oświadczył, że rozwiązanie parlamentu w najbliższym czasie nigdy nie było zamiarem rządu.

W dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa oświaty zapewnił minister baron Eötvös, że będzie dążył do tego, aby o ile możności jak najprędzej wypełnić zobowiązania, odnoszące się do sprawy autonomii katolików. Na uwagę deput. Horanszky'ego, że w interesie uspokojenia umysłów o ile można jak najprędzej konkretny krok w tej sprawie jest pożądany, odpowiedział prezydent ministrów Wekerle, że rząd w kwestyi autonomii katolickiej trzyma się złożonych przez siebie oświadczeń i odpowiednie kroki uczyni bezzwłocznie, skoro to tylko będzie możliwe, bez narażenia na szwank właściwego celu rzeczy. Prezydent Szell również wyraził zdanie, że przed rozwiązaniem kwestyj kościelno-politycznych nie byłoby rzeczą wskazaną przystępować do praktycznego rozwiązania sprawy autonomii katolickiej.

Temeszwar 24 października. W strasznej katastrofie w kopalniach w Anina, która się wywiązała wskutek wybuchu gazów piorunujących, wywołanego nieostrożnością robotnika Jana Medele, zginęło 40 ludzi. Wczoraj odbył się pogrzeb pięciu ofiar wypadku, wśród niezwykłych objawów współczucia ze strony ludności. Ośmnaście zwłok odesłano do miejscowości, z których zabici pochodzą. Czternaście zwłok znajduje się jeszcze wewnątrz kopalni, w której się szerzy pożar.

Berlin 24 października. Według doniesienia *Nordd. Allg. Ztg* zajechał cesarz wczoraj o godz. 3 po południu przed dom kanclerza Capriviego i odwiedził go w jego mieszkaniu.

Berlin 24 października. Hobe, który dotąd pozostawał w służbie tureckiej, został rozkazem cesarskim wliczony pomiędzy oficerów armii i w randze komendanta brygady przydzielony do V korpusu w Poznaniu.

Berlin 24 października. *Post* donosi: Adjutant przyboczny cesarza, br. Huelsen-Haeseler, został mianowany w miejsce pułkownika Deinesa *attaché* wojskowym w Wiedniu. Od d. 1 listopada ma on zamieszkać w Wiedniu.

Cesarz udzielił posłowi serbskiemu, Bogiczewiczowi, order korony I klasy. W. ks. badeński udzielił królowi serbskiemu wielki krzyż domowego orderu wierności.

Kolonia 24 października. *Köln. Ztg* donosi: Z inicyatywy kanclerza, hr. Capriviego, przybędą prawdopodobnie jutro mający prawo głosu ministrowie państw związkowych do Berlina w celu omówienia środków do surowego wystąpienia ze strony państwa przeciw działaniu stronnictw przewrotu.

Paryż 24 października. Wczoraj rozpoczęły się obrady Izby przy licznym udziale deputowanych. Przebieg posiedzenia był zupełnie spokojny. Po ułożeniu porządku dziennego wniesiono kilka interpelacyj, a między innemi Paschalisa Grousset o spisek bulanżystów, Lavy'ego i Chassing'a o usunięcie dyrektora zakładu sierot w Cempuis, Alype'a o sprawy Madagaskaru i kilka innych. Izba rozpoczęła obrady nad interpelacyą Grousset'a. Senat odbył krótkie posiedzenie bez znaczenia i odroczył się do piątku.

Rzym 24 października. Dziś ma się odbyć pod przewodnictwem Papieża pierwsza konferencya dla obradowania nad środkami, któreby doprowadziły do zjednoczenia Kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim. W konferencyi wezmą udział kardynałowie: Rampolla, Ledóchowski, Langénieux, Wincenty Vanutelli, Galimberti, dalej katoliccy patryarchowie Syryjczyków i Melchitów, oraz delegat patryarchy Maronitów.

Londyn 24 października. Biuro Reutera donosi z Lourenço-Marquez: Izba handlowa zawiadomiła telegraficznie rząd portugalski, że istniejący stan rzeczy jest nie do zniesienia. Interesa są zrujnowane; epidemia zagraża i białej i czarnej ludności, a ta ostatnia jest skupioną w mniejszych dzielnicach miasta. Izba radzi więc rządowi portugalskiemu przyjęcie pomocy Transvaalu, dobrowolnie mu ofiarowanej.

Londyn 24 października. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Kapitan i właściciel parowca „Tai-yün“ uskarżali się na postępowanie ze strony francuskiego krążownika „Forfait,“ który zażądał na pełnem morzu od „Tai-yüna“ wywieszenia flagi, przyczem dał dwa wystrzały z armat.

Londyn 24 października. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Nadeszła tu wiadomość o bitwie stoczonej w okolicach Port Arthur, pomiędzy Chińczykami, a armią japońską, która niedawno odpłynęła z Hiroszima w niewiadomym kierunku.

W powiatach Sakata, Yamagata i Akani miało miejsce trzęsienie ziemi, które zrządziło wielkie spustoszenia. Wielu ludzi straciło życie.

Londyn 24 października. *Biuro Reutera* donosi z Szanghai: Krąży pogłoska, że flota chińska opuściła wczoraj port Wei-hai-wei aby uczynić próbę uderzenia na statki japońskie, krążące przy południowo-wschodniem wybrzeżu, oraz na okręty przewozowe. Urzędowe źródła chińskie podają wiadomość, że d. 22 bm. przyszło pod Wiczu do bitwy. Japończycy, utraciwszy 3000 zabitych i rannych, cofnęli się w kierunku Ping-yang. Straty Chińczyków wynoszą około 4000 żołnierzy.

Euxinograd 24 października. Książę bułgarski wyjechał do Zofii na otwarcie sobrania.

Nowy Jork 24 października. W drodze listownej donoszą z Rio de Janeiro: Wskutek wykrycia tajnego podziemnego magazynu w pobliżu angielskiego cmentarza, w którymto magazynie powstańcy podczas ostatniej rewolucyi mieli skład amunicyi i dynamitu, wysłano żołnierzy z poleceniem, aby magazyn opróżnili. Znaczny tłum ludu towarzyszył żołnierzom. Granat wypuszczony przypadkiem przez jednego z żołnierzy eksplodował, przyczem nastąpił równocześnie wybuch dziesięciu nabojów dynamitowych. Sześćdziesiąt osób zginęło na miejscu.

Choroba cara.

Lekkie polepszenie, stwierdzone w ciągu ostatnich dwóch dni, utrzymuje się dalej, nie zmieniając w niczem istotnego stanu rzeczy i nieuchronnej pewności bliskiej katastrofy. Niezwykle silna konstytucya cara Aleksandra III, mimo daleko posuniętego stadyum choroby, nie jest jeszcze tak dalece podkopana, aby organizm nie był zdolny stawiać ostatniego, słabego i coraz bardziej słabnącego oporu. Według bardzo nieprawdopodobnej wiadomości, jaka nadeszła do dworu darmsztadzkiego, odbyć miał car onegdaj po południu krótki spacer po parku w Liwadyi. Z tego powodu utrzymują się jeszcze optymistyczne przypuszczenia, że ostatnia chwila, jeśli nie pojawi się żadna nowa komplikacya, nie jest tak bliską, na dnie i godziny obliczaną. W. ks. Włodzimierz przesłał do jednego z dzienników paryskich *Gallignanis Messenger* następującą depeszę: *Deux derniers jours amelioration. Etat toujours très grave.* Opinię tę potwierdzają wszyscy korespondenci dzienników zagranicznych. Pogłoska, jakoby prof. Leyden uwiadomić miał rodzinę, że w najbliższych dniach powraca z Liwadyi, a 29 b. m. rozpocznie wykłady, okazała się bezpodstawną. Mylna wiadomość powstała ztąd, że początek klinicznych wykładów Leydena rzeczywiście zapowiedziany jest oficyalnie na dzień 29 b. m., w zastępstwie jednak nieobecnego profesora wykładają asystenci Klemperer i Goldscheider. — *Kreuz-Ztg* donosi, że carowa leży w ciężkich cierpieniach, dotknięta częściowym paraliżem, wśród nieustannych ataków spazmatycznego płaczu. Korespondent *Voss. Ztg* utrzymuje przeciwnie, że choroba carowej jest tylko „lekkiem wstrząśnieniem nerwowem.“ Do carowej powołany ma być znany lekarz i masażysta Dr Metzger. Stan w. księcia Jerzego jest nader groźny; w ostatnich dniach wystąpiło kilka gwałtownych krwotoków.

W szerokich warstwach rosyjskiego społeczeństwa utrzymuje się wieść, że car już umarł, atoli śmierć jego aż do ślubu następcy tronu trzymaną jest w tajemnicy. Już dnia 19 b. m., podczas uroczystych modłów w katedrze św. Izaaka, odprawionych na intencyę wyzdrowienia cara, panowało wśród pewnej części tłumnej publiczności przekonanie, że modły te są już właściwie żałobnem nabożeństwem. Wiarę tę utwierdzała okoliczność, że tekst modlitwy był inny; metropolita bowiem modlił się za „panującego cara i jego dom,“ a nie wymienił, jak zazwyczaj, nazwiska „Aleksandra Aleksandrowicza“ i innych członków carskiego domu. Lud utworzył z tego legendę, że metropolita wzbraniał się mówić w kościele nieprawdę, którą popełniłby, wymieniając imię panującego cara. W rzeczywistości różniła się modlitwa od zwykłej formuły z tego powodu, ponieważ św. Synod przepisał zastosowany do okoliczności osobny tekst suplikacyj. Korespondent jednego z dzienników pisze, że podczas nabożeństwa, w jednej z pobocznych kaplic olbrzymiego soboru, przygotowywali już rzemieślnicy żałobne draperye dla odpowiedniego przystrojenia katedry w razie nadejścia wiadomości o zgonie cara. W ministerstwie dworu i wojny mają być w pogotowiu chorągwie z napisami: „Car Mikołaj II.“

Księżniczka Alicya heska, narzeczona wielkiego księcia Mikołaja, przybyła onegdaj wieczorem do Liwadyi. Ostatnie depesze donoszą, że ślub wyznaczony jest na dzień dzisiejszy. Małżeństwo rosyjskiego następcy tronu wywołuje wciąż jeszcze sprzeczne, nieraz wprost fantastyczne komentarze. Z początku mówiono, że powodem przyspieszenia małżeństwa jest jedynie życzenie cara, aby prawosławny chrzest i ślub odbył się za jego życia i w jego obecności. Inne informacye twierdziły, że przyjazd księżniczki do Liwadyi nastąpił dlatego tylko, aby car udzielić mógł synowej przed zgonem błogosławieństwa. Nadto pojawiały się nieustannie pogłoski, że carewicz wzbrania się wstąpić na tron, że między nim a ojcem przyszło do gwałtownych starć, a w końcu, że nie jest wykluczonem ogłoszenie następcą tronu wielkiego księcia Michała, najmłodszego szesnastoletniego syna Aleksandra III. Obecnie sprawę przyspieszenia małżeństwa wielkiego księcia Mikołaja wyjaśniają nieznane dotychczas, nowe szczegóły. Według tych wiadomości istnieje, wydana przez cara Pawła ustawa domowa, iż każdy następca tronu musi być żonaty. Ustawa ta postanawia, że następca tronu, liczący 21 lat życia, może wstąpić na tron tylko po poprzedniem zawarciu małżeństwa. Przepisy ordynacyi domowej były zatem w większej może mierze, niż zwykłe uczucia ojcowskie, pobudką, że car Aleksander wydał nakaz bezzwłocznego przyspieszenia ślubu. Ważnem jest nadto postanowienie, według którego przysięga poddańcza, składana jest równocześnie nowemu carowi i jego następcy tronu. Pierwszym warunkiem zachowania tego tradycyjnego zwyczaju jest oznaczenie osoby następcy tronu. W razie, jeśli obejmujący rządy car ma męskiego potomka, jest on tem samem następcą tronu; w przeciwnym razie staje się najbliższy agnat prowizorycznym następcą do czasu urodzin syna panującego cara.

Obecnie, jak wiadomo z wczorajszych depesz, na następcę Mikołaja II desygnowany jest wielki książę Michał, którego starszy brat Jerzy, nieuleczalnie chory, zrzekł się praw do tronu. Car Aleksander III zajmować się ma żywo uregulowaniem tej kwestyi, nie chcąc w niczem odstąpić od dziedzicznych zasad domu Romanowych, a zarazem pragnąc uchronić i rodzinę i państwo od podobnych nieporozumień, jakie się rozgrywały przy obejmowaniu rządów przez cara Mikołaja I.

Carewicz podpisuje już od trzech dni wszystkie pisma urzędowe. Przejście księżniczki Alicyi na prawosławie miało się podobno odbyć już wczoraj w kaplicy pałacowej. Ceremonii dokonał protopop Janiszew, który księżniczce udzielał nauki religii prawosławnej. Ojcem chrzestnym był w. ks. Sergiusz.

W Warszawie zaczęto od dnia wczorajszego ogłaszać na rogach ulic biuletyny o stanie zdrowia cara.

Według prywatnych wiadomości z Berlina, w razie śmierci cara, uda się na pogrzeb ks. Henryk, jako reprezentant cesarza Wilhelma. Od pierwotnego swojego zamiaru udania się osobiście na pogrzeb, odstąpił cesarz niemiecki.

Petersburg 24 października. Wydany wczoraj o godz. 10 przed południem w Liwadyi biuletyn o stanie zdrowia cara brzmi: Car spał lepiej. Apetyt słaby. Siły i akcya serca nie polepszyły się. Puchlina wzmogła się.

Symferopol 24 października. Przejeżdżającą tędy księżniczkę heską Alicyę powitały władze wyższe cywilne i wojskowe, oraz tłum ludu. Burmistrz miasta na półmisku srebrnym ofiarował księżniczce chleb i sól, małżonka zaś naczelnika gubernii Łazarewa i inne panie wręczyły piękne bukiety ze świeżych kwiatów. — Przy odgłosie dzwonów i okrzyków „hurra“ udała się księżniczka w dalszą drogę do Liwadyi.

Petersburg 24 października. O przybyciu księżniczki Alicyi heskiej do Rosyi, donosi *Nowoje Wremia*: Na stacyi granicznej Aleksandrowo powitała księżniczkę jej siostra w. księżna Elżbieta Teodorówna i towarzyszyła jej do Liwadyi. Podróż z Symferopola do Jałty odbyły księżniczki przy pięknej pogodzie w otwartym powozie; droga była ozdobiona tryumfalnemi bramami. W Ałuszcie powitał swoję narzeczoną następca tronu w. ks. Mikołaj w towarzystwie w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza. Tam podano także śniadanie. — Po godzinie 5 popołudniu całe towarzystwo stanęło w Jałcie. Następca tronu siedział obok swojej narzeczonej. W Jałcie liczny tłum ludności powitał narzeczonych. O g. wpół do 6 wieczorem stanęła księżniczka w Liwadyi. Powitawszy cara i carową, udała się w towarzystwie carowej i członków rodziny cesarskiej do kaplicy pałacowej na nabożeństwo. — Osoby należące do świty przyjęły księżniczkę u bramy kaplicy.

Wielcy księstwo Włodzimierzowie przybyli w poniedziałek do Liwadyi.

Prof. Mierzejewski powrócił do Petersburga.

Berlin 24 października. Według nadeszłych tu z Petersburga wiadomości, ślub następcy tronu rosyjskiego z księżniczką Alicyą naznaczony został na dzień dzisiejszy; nie są atoli wykluczone inne dyspozycye.

Petersburg 24 października. W Liwadyi oczekują przybycia króla greckiego.

Moskwa 24 października. Dzienniki ogłaszają telegraficzną odpowiedź księżniczki Alicyi na powitalną depeszę miasta Moskwy, wysłaną z powodu przybycia księżniczki do Rosyi. Odpowiedź ta brzmi: „Silnie wzruszona tem, że Moskwa pomyślała o mnie w chwili, gdy wstępuję na terytoryum nowej, a oddawna mi drogiej ojczyzny, dziękuję ja i moja siostra serdecznie starej, pierwszej stolicy. Nie wątpimy o szczerości waszych modłów za zdrowie ukochanego cesarza. Oby Bóg nam dopomógł! — *Alicya.*“

Berlin 24 października. Na podstawie informacyj, zasięgniętych w kompetentnem miejscu, można stanowczo stwierdzić, iż pozbawioną wszelkiej podstawy jest wiadomość *Nordostsee Ztg*, jakoby cesarz Wilhelm rozkazał, aby jacht „Hohenzollern“ był przygotowany do ewentualnej podróży do Petersburga Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby okręt „Wöhrt“ miał towarzyszyć „Hohenzollernowi.“

Petersburg 24 października. Oficyalny biuletyn, wydany wczoraj o godz. 7 wieczorem o stanie zdrowia cara, opiewa: W ciągu dnia wystąpiła pewna senność i lekkie objawy kurczu. Apetyt lepszy, niż wczoraj. Podpisani: *Leyden, Zacharin, Hirsch, Popow, Weljaminow.*

Warszawa 24 października. (pryw.) Giełda tutejsza otrzymała następujący telegram od ministra skarbu: „Proszę niezwłocznie zgromadzić przedstawicieli banków i domów bankierskich, zajmujących się sprzedażą waluty, i zakomunikować im, iż żywię przekonanie, że wobec ciężkich wypadków ostatniej chwili, nietylko powstrzymają się od wszelkich spekulacyjnych zakupów i sprzedaży, a zwłaszcza nabywania złota, ale, jak tego wymaga obowiązek każdego wiernego poddanego, przedsięwezmą wszelkie usiłowania, aby nie obniżać kursu rubla oraz papierów państwowych i w tym celu odłożą nawet kupno złota na niezbędne pilne potrzeby.“

Paryż 24 października. (pryw.) Na giełdzie paryskiej z gorączkowym niepokojem odczytywane są coraz mniej pomyślne biuletyny o stanie choroby cara. Pod wpływem obawy, że zgon cara nastąpić może lada dzień, wartość papierów rosyjskich z każdym dniem się obniża, skutkiem czego panika jeszcze bardziej wzrasta. Wartość bowiem papierów rosyjskich, znajdujących się w obiegu we Francyi, dochodzi do sumy sześciu miliardów franków.

Paryż 24 października. (pryw.) Informacye *Gaulois* o postanowieniach rządu francuskiego na wypadek śmierci cara, jakkolwiek zdementowane przez ajencyę Havasa, znajdują wiarę w pewnych kołach i cytowane są z żywem zajęciem. Według zapewnień *Gaulois*, rada ministrów, której przewodniczyć miał Casimir-Perier, postanowiła bezpośrednio po pierwszej wiadomości o katastrofie przesłać telegraficzną serdeczną kondolencyę do carowej i do następcy tronu; zastanawiano się także nad rodzajem i terminem żałoby, jaką przywdzieje armia i władze republikańskie. Sztandary na budynkach narodowych okryte będą czarną krepą; teatry, subwencyonowane przez państwo, zostaną zamknięte; gabinet *in corpore* weźmie udział w kościelnych uroczystościach żałobnych, a na pogrzeb do Petersburga odjadą jenerał Saussier, admirał Gervais i jenerał Boisdeffre.

Petersburg 24 października. (pryw.) W piątek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady państwa. Obradowano nad obecną sytuacyą, oraz nad manifestem, dotyczącym następstwa tronu. Ślub carewicza odbyć się ma dziś o godzinie 2 po południu. Po ulicach rozdają biuletyny oficyalne o stanie zdrowia cara.

Paryż 24 października. Z polecenia carowej wystosował rosyjski minister dworu z Liwadyi do Edwarda Hervé telegram, w którym członkom syndykatu prasy paryskiej i jego prezydentowi dziękuje za wyrażone szczere życzenia, aby car wyzdrowiał.

Paryż 24 października. *Figaro* ogłasza następującą depeszę z Odessy dnia 23 b. m. o godzinie 10 w nocy: Car zapada w stan silnej śpiączki. Katastrofa jest bardzo bliską.

Petersburg 24 października. Wydany dziś o g. 10 przed południem biuletyn brzmi: Car spał w nocy kilka godzin. Śpiączki nie stwierdzono. Car ma apetyt.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla 99-letniej staruszki Szafrańskiej nadesłał Światowid Smocze skałki 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 października, 2 g. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 30	Anglobank	171 75
Renta austryac. srebrna „	99 25	Union	282 75
Renta austryac. 4% złota	123 60	Bankverein	147 —
Renta austryac. 4% koronowa	98 25	Akcye Länderbank.	267 30
Akcye ban. austr.-w.	1027	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	373 —	„ „ lwowsko-czerniow.	287 50
Londyn	124 25	„ „ południ.	106 87
Napoleony	9 90	Elbethal	276 37
Dukaty	5 89	Nordbahn	3410
Marki	60 97½	Staatsbahn	374 25
4% Renta węg. kor.	96 70	Alpin	83 90
4% „ „ złota	122 —	Akcye tytoniowe	229 —
Losy prem węg.	160 50	Ruble	133 62½
Losy tureckie	65 95		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 października.

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 90	Renta włoska	82 87
Banknoty ros.	219 65	Akc. austr. kred.	225 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 października.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	414 —	424 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	285 —	288 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 70	12 50
„ „ włoskie	12 25	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	— —	426 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 55
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 października.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	99 35	99 55
4²⁄₁₀% srebrna	99 35	99 55
4% złota austryacka	123 60	123 80
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 —	122 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 25	97 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 20	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	130 —

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	97 35	98 35
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	90 50
4% „ „ nieopod.	96 50	98 —
3% „ południowej	164 10	165 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 35	97 35
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	171 —	171 80
wiedeńsk. banku związk. 100 „	146 30	147 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	505 —	507 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	466 25	467 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	424 25	425 75
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	266 75	267 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1350	1390
Unionbanku 200 „	282 —	282 80
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3400	3420
„ Koszyce Bogumin. 200 „	194 —	195 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	287 —	288 —
„ państwowej 200 „	374 50	375 25
„ południowej 200 „	105 25	106 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	212 80
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 50	209 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 60	84 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	229 —	230 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 100 „	156 75	157 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	160 —	161 —
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	175 25	176 25
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	66 70	67 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	27 —	27 50
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 30
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 46
Marki niemieckie	60 97	61 05
Ruble papierowe	133 25	134 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*